

Zbliża się maj. Miesiąc budzący się wiosny, poświęcony w liturgii Kościoła Maryi. W historii Polaków zajmuje szczególne miejsce. Jest miesiącem, w którym obchodzimy rocznicę Konstytucji 3 Maja, uchwalonej w 1791 r.

3 Maja – symbol wolnej Polski

Konstytucja ta to symbol niepodległego państwa, witalności Polaków, dowód możliwości cywilizacyjnych narodu, najpełniejszy, bo powstała w chwili dla niego najtrudniejszej, najcięższej - tragedii upadku państwa. Dzieło zdrowego rozsądku narodowego i dowód dojrzałości politycznej tych, dla których naczelnym postulatem było dobro Ojczyzny. Przez cały okres zaborów przyświecała ona zniewolonemu narodowi, jako symbol niepodległego państwa, a po 1939 roku w latach okupacji i powojennej niedoli, przyświecała ona nam jako symbol suwerennego Państwa Polskiego. Po dwustu trzydziestu latach z okładem czcimy go jako święto narodowe, choć należy zaznaczyć, że 3 Maja był w Polsce zawsze świętem demokracji.

Konstytucja 3 Maja, z 1791 roku jest ustawą uchwaloną w Sejmie Czteroletnim przez stronnictwo patriotyczne jako rezultat kompromisu ze stronnictwem królewskim. Kompromis ten dążył do naprawy stosunków wewnętrznych w Rzeczpospolitej po I rozbiórce Polski, ustalając podstawy ustroju nowożytnego w Polsce. Dla Narodu Polskiego uchwalenie tej konstytucji było wybitnym wyrazem jego podmiotowości, a z uwagi na ówczesne okoliczności polityczne, jednym z najbardziej doniosłych wydarzeń naszej historii. Uchwalenie, tej pierwszej w Europie, konstytucji typu parlamentarnego, odbiło się głośnym echem tak na naszym kontynencie, jak i w Ameryce.

W 1981 r. Solidarność, obok licznych publikacji poza zasięgiem cenzury, mimo ówczesnych wynikających z socjalistycznej gospodarki niedoborów i trudności ze zdobyciem papieru, wydała pełny tekst „Ustawy rządowej”, czyli Konstytucji 3 Maja. Źródłowe publikacje historyczne były bowiem trudno dostępne, skoro w PRL jakiś biurokrata skreślił nawet z planu wydawniczego pisma filozofa Aristotelesa ze znaczącą adnotacją: „nie marksista”.

Konstytucję 3 Maja, uchwaloną przez patriotyczny obóz reform w 1791 r. nazwano „odrodzeniem w upadku” czy nawet „bezkrwawą rewolucją demokratyczną”, porównywalną z amerykańską czy francuską. Stała się pierwszą w Europie, a drugą w świecie po Stanach Zjednoczonych ustawą zasadniczą. Zniósła liberum veto - szlachecką „wolność zaprzeczenia”, umożliwiającą storpedowanie sejmowych uchwał przez jednego posła, zlikwidowała podział na Koronę i Litwę oraz wolną elekcję króla. Wprowadziła podział władzy na prawodawczą (sprawował ją sejm, złożony z wybieranych na dwa lata 204 posłów oraz 24 „plenipotentów miejskich”), wykonawczą (dziedzicznego króla z mianowaną przez niego Strażą - radą pięciu ministrów, z królem i prymasem, odpowiedzialną przed monarchą i sejmem) oraz sądowniczą.

Z Konstytucji 3 Maja większość Polaków może być dumna. To dobra patriotyczna identyfikacja. Nie chodzi przecież o to, kto był

pierwszy, my, Amerykanie czy Francuzi. Reformy przetrwały ledwie rok, udaremniła je interwencja wojsk carycy Rosji Katarzyny II oraz rodzima konfederacja targowicka. Jednak data 3 maja - przywoływana entuzjastycznie m.in. w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza - stała się punktem odniesienia dla obozu polskiej demokracji. W dwudziestolecie międzywojennym, choć z praktyką demokracji zwłaszcza po 1926 r. różnie bywało, 3 maja fetowano oficjalnie.

W powojennej skomunizowanej Polsce wymagało to już odwag osobistych. W 1946 r. w Krakowie właśnie 3 maja demonstranci - głównie studenci - protestowali na ulicach przeciw narzuconej przez ZSRR dyktaturze, na co władza odpowiedziała represjami. Niespełna pół roku po wprowadzeniu stanu wojennego masowy udział Polaków w demonstracjach 3 maja 1982 r. zaskoczył nie tylko komunistyczną władzę, ale nawet - co zgodnie podkreślają historycy - pesymistycznie oceniające szanse oporu społecznego kierownictwo podziemnej Solidarności. W stolicy manifestanci z flagami i transparentami zdelegalizowanej „S” zebrałi się przy Zamku Królewskim, w którym 190 lat wcześniej uchwalono Konstytucję. „Milicja atakowała bezwzględnie i często w sposób, który przywrócić miał grudniową atmosferę grozy” - relacjonują Jerzy Holzer i Krzysztof Leski w książce „Solidarność w podziemiu”. „W szpitalach warszawskich zmarło w następstwie obrażeń czworo demonstrantów pobitych pałkami, m.in. 19-letnia Małgorzata Lenartowicz. W Szczecinie była jedna ofiara śmiertelna. Trudno uważać za wiarygodną liczbę 20 rannych osób cywilnych, jaką podano oficjalnie w związku z zajściami warszawskimi. Tyłu było zapewne ciężko rannych, których zawieziono do szpitali, gdy pozostali podejmowali raczej leczenie na własną rękę, w obawie przed ewentualnymi dalszymi represjami”. Na Starym Mieście w Warszawie stawiano barykady. W amoku ZOMO biło z rozpędu nawet funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, wtopionych w tłum po cywilnemu, nie reagując na podawane przez delikwentów hasła rozpoznawcze - potwierdza dokumentacja nasłuchu milicyjnych krótkofalówek, do której dotarli historycy. W Lublinie tłum przemaszerował demonstracyjnie pod dawną siedzibę regionu Solidarności. W Szczecinie - gdzie pochód wyszedł ze stoczni - starcia przeciągnęły się na następny dzień, podobnie jak w Elblągu. Według Bogdana Borusewicza, demonstracje z 3 maja 1982 r. miały „wstrząsnąć władzą i pokazać solidarność”.

Konstytucja 3 Maja była wielkim osiągnięciem narodu chcącego zachować niezależność państwową, zabezpieczała możliwość rozwoju gospodarczego i politycznego kraju. Tak uważali i uważają prawdziwi patrioci Polscy.

Zmiany w Radzie Nadzorczej

24 kwietnia w Lubinie obradowała Rada Nadzorcza KGHM, której jedną z pierwszych decyzji była wymiana przewodniczącego. Rzecznik prasowy KGHM Polska Miedź Radosław Poraj-Różecki poinformował, że z funkcji przewodniczącego rady, z powodów zawodowych zrezygnował Adam Łaganowski. To wersja oficjalna, a jak - mówi osoba związana ze spółką - ma nowe plany zawodowe, pewnie niedługo zobaczymy go na stanowisku preze-

sa dużej firmy. Jego miejsce zajął profesor Adam Glapiński, który wszedł do rady zaledwie 11 kwietnia, wraz z Anną Mank - dyrektorką departamentu w ministerstwie skarbu państwa. Rada składa się obecnie z dziewięciu osób: Adam Glapiński (przewodniczący), Stanisław Andrzej Potycki (zastępca przewodniczącego), Józef Czyczerski (sekretarz), Adam Łaganowski, Marcin Słężak, Jerzy Żyżyński, Anna Mank, Leszek Hajdacki i Ryszard Kurek.

Pracownicy miedziowego holdingu zdążyli się już przyzwyczaić do kadrowych rosad w radzie KGHM. Adam Glapiński jest trzecim jej przewodniczącym w ciągu roku. W listopadzie ubiegłego roku odwołano trzech członków rady z przewodniczącym Antonim Dynowskim na czele. Spokojnie było tylko do kwietnia, kiedy fotel nadzorczy stracił Jan Sulmicki, ten sam, który jeszcze niedawno był mruwanym kandydatem na miejsce prof. Leszka Balcerowicza jako prezes NBP. W ostatnim momencie sam się wycofał, co nie zostało dobrze skomentowane w kołach rządzących. Adam Łaganowski także nie okazał się wymarzoną szefem rady, bo minister skarbu znów zaprzagnął zmian.

Adam Glapiński objął kierowanie radą ledwie dwa tygodnie po tym, jak do niej trafił. Tak postanowili akcjonariusze na ostatnim walnym, na którym jak zawsze dominującą pozycję ma Skarb Państwa. Podobnie w radzie Polskiej Miedzi większość stanowią osoby związane z ministrem skarbu. Wybór Glapińskiego na przewodniczącego nie jest więc zaskoczeniem, bo od kilku dni nieoficjalnie mówiono, że rezygnację z tej funkcji może złożyć Adam Łaganowski. Kandydatura Adama Glapińskiego wydawała się oczywista, zwłaszcza że należy do grona najbardziej zaufanych współpracowników obecnego premiera. Wspólnie z Jarosławem Kaczyńskim, zakładając na początku lat 90. partię Porozumienie Centrum i był jej wiceprezesa. Był ministrem w dwóch kolejnych rządach - kierowanym przez Jana Krzysztofa Bieleckiego był ministrem budownictwa i gospodarki przestrzennej, a potem odpowiadał za współpracę gospodarczą z zagranicą w gabinecie Jana Olszewskiego. A gdy kolejny premier - Hanna Suchocka - nie zgodził się na to, by też objął tekę, PC zrezygnowało z udziału w tym gabinecie, przyczyniając się do jego upadku. W latach 1997-2001 był senatorem z listy Ruchu Odbudowy Polski. Jest doktorem habilitowanym nauk ekonomicznych, wykłada w Szkole Głównej Handlowej i w kieleckiej Wyższej Szkole Ekonomii i Administracji. Przez ostatni rok Glapiński - z wykształcenia ekonomista - był pracownikiem naukowym, a to, że nie otrzymał żadnej funkcji ani w rządzie, ani w biznesie, kontrolowanym przez państwo, stanowiło zaskoczenie. Tym bardziej że to jemu przypisywano pomysł PiS listy naukowców-fachowców, którzy mieli obejmować kluczowe stanowiska w spółkach Skarbu Państwa. Oprócz przewodniczenia radzie KGHM Glapiński jest też szefem rady należącej do PLL Lot spółki Centralwings.

Zaraz po nominacji krótką rozmowę z Adamem Glapińskim przeprowadziła Katarzyna Lubliniecka z Gazety Wyborczej.

Pana wejście do rady nadzorczej KGHM jest komentowane jako kolejny etap upolitycznienia spółki, która w 44 procentach należy do Skarbu Państwa.

Adam Glapiński: *W polityce byłem krótko, przez przypadek. Od kilkunastu lat nie mam z nią nic wspólnego. Teraz jestem wyłącznie ekonomistą.*

Opozycja mówi, że być może minister Jasiński chce Pana obecności w radzie KGHM, gdyż rząd ma w stosunku do miedziowego giganta plany, których celem będzie nie tyle kondycja firmy, ile realizacja politycznych interesów PiS-u. Chodzi np. o wykupienie przez Polską Miedź od Elektrimu udziałów w Zespole Elektrowni PAK. Na tę spółkę Skarb Państwa nie ma teraz wpływu, chociaż posiada połowę udziałów.

Nie przyszedłem do KGHM z żadną misją. Jeżeli ktoś związku z tym spodziewa się trzęsienia ziemi w spółce, to się zawiedzie. Zostałem wybrany przez ministerstwo, ponieważ jestem na liście kandydatów do rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa. Uważam, że to zaszczyt i wielka odpowiedzialność. Wszedłem na miejsce profesora Sulmickiego, który zrezygnował. Ekonomista zastąpił ekonomistę.

Nie wydaje się Panu, że w KGHM bardziej niż gdzie indziej występują wszystkie choroby toczące spółki, w których najważniejsze zdanie ma Skarb Państwa? W takich firmach zarządy zmieniają się wraz z rządzącymi krajem.

Uważam, że państwo powinno zachować kontrolę nad spółkami strategicznymi, np. surowcowymi czy zbrojeniowymi. Tak jest na świecie. Można się oczywiście zastanawiać, czy np. linie lotnicze powinny być pod nadzorem państwa, ale to inny temat. O KGHM wiem tyle, że jest tam stosunkowo nowy, stabilny zarząd,

nowa rada nadzorcza. Najważniejszym zadaniem stojącym przed spółką jest na pewno zabezpieczenie jej na wypadek zmiany koniunktury na miedź. Musi zróżnicować aktywa, poszukać możliwości rozwoju w innych sektorach.

Według analityków, roszady we władzach spółki nie będą istotne z punktu widzenia inwestorów. - *Zmiany w radzie są możliwe, aczkolwiek teraz inwestorzy patrzą głównie na ceny miedzi i światową gospodarkę - mówi Michał Marczak, analityk DI BRE Banku. Analitycy oceniają zmianę pozytywnie. - Adam Łaganowski nie miał wiedzy o spółce, a Glapiński jest profesorem SGH - mówi Krzysztof Kaczmarczyk, analityk Deutsche Banku. - Rada nadzorcza KGHM zawsze będzie zdominowana przez Skarb Państwa - dodaje.*

Wydaje się, że roszady w Radzie Nadzorczej to nie koniec zmian w miedziowej spółce. Obecnie rada nadzorcza KGHM liczy dziewięciu członków, w tym sześciu przedstawicieli Skarbu Państwa oraz trzech reprezentantów związków zawodowych. Według statutu, w radzie może zasiadać od siedmiu do dziesięciu członków, teoretycznie więc jest jeden wakat do obsadzenia. Prawdopodobnie i to stanowisko zostanie uzupełnione przez przedstawiciela Skarbu Państwa, choć wydaje się, że nie ma to merytorycznego uzasadnienia. Wygląda więc na to, że ministerstwo chce wzmocnić rolę właścicielską w KGHM i mieć pewność co do kształtu polityki firmy względem Skarbu Państwa.

Jako Związek Zawodowy „Solidarność” mamy nadzieję, że nowa Rada Nadzorcza będzie kierowała się tylko i wyłącznie interesem KGHM-u i ludzi w nim pracujących. Powinna mieć świadomość, że w ich rękach jest przyszłość tysięcy górników, hutników, przeróbkarzy oraz ludzi pracujących w firmach związanych z KGHM.

Chiny na zakupach

Cena miedzi bije rekordy. KGHM może zarobić więcej, niż planował. Pod koniec ubiegłego tygodnia notowania miedzi sięgnęły niewiarygodnego poziomu 8 tysięcy dolarów za tonę.

Chińczycy nie mają już zapasów tego surowca i kontynuują zakupy, więc niewykluczone, że wkrótce pobity zostanie rekord z maja 2006 roku, kiedy za miedź płacono 8878 dolarów za tonę. Jeśli ta tendencja się utrzyma, prezesi KGHM opublikują na wiosnę korektę prognozy zysku. Zakładali, że spółka zarobi 2,97 mld zł przy średniej cenie miedzi na poziomie 5700 dolarów za tonę. Teraz, gdy po okresie spadków notowania na Londyńskiej Gieldzie Metali utrzymują się dużo powyżej zakładanego poziomu i nic nie zapowiada załamania koniunktury, zysk KGHM za 2007 rok może wynieść grubo powyżej 3 mld zł. Jeszcze dwa miesiące temu sytuacja nie wyglądała tak różowo. Przez zbyt duże zapasy miedzi na światowych rynkach cena tego metalu spadała na łeb na szyję i w połowie lutego osiągnęła najniższy od roku poziom (5226 dolarów za tonę). Na obecnej koniunkturze skorzysta załoga, która w ubiegłym roku podpisała z zarządem firmy porozumienie wiążące ściśle wysokość premii z wynikami firmy. Zakłada ono, że przy 3 miliardach złotych zysku pracownicy dostaliby do podziału około 250 mln zł ekstra (to trzy dodatkowe wypłaty). W ślad za cenami miedzi rośnie kurs akcji KGHM. W styczniu inwestorzy za jedną placili 79 złotych, teraz już 113 zł (rekord sprzed 13 miesięcy to 135 złotych - szybko mogłyby zostać pobity, gdyby utrzymało się obecne tempo wzrostu).

Piotr Kanikowski Gazeta Wroclawska 2007-04-19

Sprawdzian przed Euro

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG Lubin organizuje turniej piłkarski dla członków „Solidarności”.

Turniej odbędzie się w dniu 19.05.2007 na nowo otwartym stadionie OSiR w Lubinie o godz. 14.00. Zapisy drużyn w możliwie jak najszybszym terminie prosimy zgłaszać do biura Komisji. Szczegółowe informacje znajdują się na tablicach ogłoszeń w rejonach i oddziałach.

W pogoni za wydobyciem

Od początku roku w KGHM zginęło pod ziemią czterech górników. Ostatni 5 kwietnia. Każdy z nich został przysypany skałami. - Kotwy, które spinają skały w stropie mogą być skorodowane, a nawet uszkodzone przez maszyny - mówią górnicy.

Kotwy to stalowe pręty, zakończone nakładką i śrubą, wpuszczone w strop i ściągające skały. Bez tego typu zabezpieczenia załoga Polskiej Miedzi nie wyobraża sobie pracy. Marek Kawęcki fedruje w ZG Rudna od 17 lat. Jest górnikiem strzałowym. Przeżył tąpnięcie z wyrzutem skały. Zawsze ocenia ryzyko, zanim wejdzie do przodka.

- Jeśli ocenimy, że jest niebezpiecznie, że przodek nie został zakotwiony, odmawiamy wykonania pracy - mówi Marek Kawęcki. - Nie ponosimy za to żadnych konsekwencji, bo bezpieczeństwo jest najważniejsze. W takich sytuacjach strzelanie odbywa się dopiero po zakotwieniu przodka.

O tym, że kotwy się sprawdzają i że w kopalniach Polskiej Miedzi zmieniło się podejście do kwestii bezpieczeństwa mówi też górnik z ZG Lubin, Wojciech Arndt, który przeżył wypadek w 1998 roku. Zginęło wówczas czterech górników. Przed Sądem Rejonowym w Lubinie do dziś trwa proces przeciwko sędziemu pracownikom dozoru, którzy wysłali górników w miejsce zagrożone zawalem. Powód? Wydobyć. A po tragicznym wypadku fałszowali dokumentację i namawiali świadków do składania fałszywych zeznań.

- Dozór przestał się czuć bezkarny - zauważa Wojciech Arndt. - Wprowadzono maszyny z obudowanymi kabinami, w których operatorzy mają większe szanse na przeżycie. Zmienił się też system wydobywania. Nie ma już rabunku z dużej komory. Teraz stosuje się bezpieczniejszą metodę łagodnego ugięcia stropu.

Zarząd popiera i poprze każdą sensowną inicjatywę, która może poprawić bezpieczeństwo pracy i będzie rozmawiać z każdym, kto ma propozycję - odpowiada Radosław Poraj-Różecki, rzecznik miedzianej spółki.

Podkreśla, że władze KGHM szczegółowo analizują i weryfikują wszystkie wypadki. Zaplanowały też kolejne spotkania z przedstawicielami Wyższego Urzędu Górniczego oraz Państwowej Inspekcji Pracy. Być może zwrócą się nawet o opinię do naukowców. - Na bieżąco weryfikujemy i wykorzystując nowe techniki usprawniamy system bezpieczeństwa. W spółce nikt na tym nie oszczędza - dodaje Poraj-Różecki.

Chodzi m.in. o organizację pracy. Na razie, górnicy przestali pracować w niedziele. Jest też więcej pieniędzy na modernizację i zakup nowych maszyn, wyposażonych w specjalne kapsuły, chroniące górników przed zawalem skał.

Raport na temat wypadków w kopalniach miedzi ma być gotowy pod koniec kwietnia. - Szczegółowo wyjaśnimy te wypadki i za wcześniej mówić o wnioskach - twierdzi Edyta Tomaszewska, rzecznik Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach.

Od początku roku czterech górników zginęło w kopalniach KGHM Polka Miedz SA. Na początku kwietnia śmiertelnemu wypadkowi uległ 53-letni górnik, a dwóch innych zostało rannych. Do wypadku doszło w kopalni Polkowice - Sieroszowice. W połowie marca życie stracił 37-letni mężczyzna na terenie Zakładów Górniczych Rudna. Wypadek miał miejsce na poziomie około tysiąca metrów pod ziemią. Pod koniec lutego zginął 35-letni górnik w kopalni Rudna. Przyczyną tragedii był wstrząs górotworu. Górnik, który zginął był szytarem zmianowym z szesnastoletnim stażem w kopalni. Zostawił żonę i osierocił dwoje dzieci. Tydzień wcześniej na myjni oddziałowej w wyniku odspojenia tzw. łaty skalnej zginął operator maszyny górniczej. Odpadająca bryła skalna raniła górnika, który zmarł w szpitalu w wyniku odniesionych obrażeń. Mężczyzna miał 48 lat. Od 21 lat pracował w górnictwie.

W ubiegłym roku praca górnicza przyniosła 48 ofiar, z czego 44 w kopalniach węgla kamiennego. Najtragiczniejszy wypadek

zdarzył się w kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej, gdzie w listopadzie po wybuchach metanu i pyłu węglowego zginęło 23 górników.

Zła organizacja pracy.

Z ustaleń Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że jedną z przyczyn wypadku śmiertelnego z 15 lutego w ZG Rudna, były ukryte wady materiałów w wyrobisku górniczym, nieprawidłowości związane z ogólną organizacją pracy i brak codziennej kontroli stateczności wyrobisk komory L-3. Przyczyny wypadku ciężkiego z 12 lutego w ZG Polkowice - Sieroszowice ustalone przez inspektora pracy to nieprawidłowości związane z ogólną organizacją pracy (m.in. nie zapewnianie odpoczynku tygodniowego) i zmęczenie.

Będzie taniej dla członków związku

Od lutego br. ruszył program rabatowy „Twój Partner” Inicjatorem powstania programu i koordynatorem jest Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy Volkswagen Motor Polska Sp. z o.o w Polkowicach.

Informacji o programie „Twój Partner” udzielił nam kolega Dariusz Dąbrowski, który jest koordynatorem programu upoważnionym przez Zarząd Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” do wdrożenia go i objęcia nim wszystkich Komisji NSZZ „Solidarność” w Zarządzie Regionu.

Ideą, która przyświecała twórcom programu podczas prac nad jego wdrożeniem było przedstawienie członkom naszego związku ciekawej oferty która ma na celu obniżenie kosztów życia codziennego. Sam pomysł programu pochodzi ze Skandynawii i dobrze funkcjonuje w Regionie Podbeskidzie i w Wielkopolsce. Program jest bardzo prosty i opiera się na specjalnej karcie, dzięki której członek związku będzie mógł dokonywać tańszych zakupów w różnych placówkach handlowo – usługowych. Placówki w których będzie można skorzystać z rabatów są specjalnie oznakowane, wizerunkiem identycznym jak ten który umieszczony jest na karcie. W tej chwili zostały podpisane umowy z około trzydziestoma firmami w całym regionie. W placówkach tych, dla członków naszego związku posiadających kartę, udzielane są rabaty w wysokości od 3 – 50%. Przez cały czas dochodzą nowe placówki a ich lista jest aktualizowana i udostępniana w wydawanym biuletynie.

Jak mówi Bogdan Orłowski – Przewodniczący Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” - „Solidarność jest związkiem zawodowym dbającym o tradycje, ale także patrzącym w przyszłość. Nie tylko dbamy o prawa i przywileje pracownicze, ale również myślimy o rozszerzeniu propozycji o inne formy działalności. Dotychczas były to szkolenia, porady prawne i ekonomiczne, teraz chcemy poszerzyć ofertę i udostępniamy karty rabatowe „Twój partner”. Jestem przekonany, że ten projekt zainteresuje zarówno starych jak i młodych członków NSZZ „Solidarność” i przyczyni się do zwiększenia atrakcyjności Związku”. Według Dariusza Dąbrowskiego „Program rabatowy „Twój partner” ma oraz jego rodzina będzie mógł zaoszczędzić w skali miesiąca kilkadziesiąt, a nawet kilkaset złotych. Zaoszczędzone pieniądze stanowią wymierną korzyść, bo przy zakupie np. mebli czy też sprzętu RTV i AGD uzyskany rabat pokryje nie tylko składkę, ale pozwoli uniknąć nadmiernego nadszarpnięcia domowego budżetu...”

Jak widać program jest bardzo korzystny, ponieważ umożliwia:

1. Skorzystanie przez członków naszego związku i członków ich najbliższej rodziny z korzystnych rabatów w stale wzrastającej liczbie placówek handlowo – usługowych.
2. Zwrot składki związkowej.
3. Uzyskanie realnych oszczędności w domowym budżecie.

Jak wynika z uzyskanych przez Pryzmat informacji, do chwili obecnej oprócz KZ NSZZ „Solidarność” przy Volkswagen Motor Polska Sp. z o.o w Polkowicach, przystąpiły m.in. KM NSZZ „Solidarność” O/ZG Lubin oraz KZ NSZZ „Solidarność” O/Zakłady Wzbożacania Rud w Polkowicach.

Związek chce wyższych płac

Związkowcy chcą powstrzymać proces dalszego rozwarstwienia płac i poszerzenia się obszarów biedy. Według nich, po siedemnastu latach reform płace powinny wzrastać podobnie jak PKB. Niestety okazuje się że jest inaczej. W Polsce poziom życia spada pomimo wyraźnego wzrostu gospodarczego. W chwili obecnej powiększa się grupa osób biednych.

Co 8 Polak jest człowiekiem żyjącym na granicy minimum egzystencji. Według oficjalnych statystyk około 70% społeczeństwa żyje na granicy minimum socjalnego. Aż 12,3% ogółu to ludzie żyjący na granicy ubóstwa biologicznego. Wśród nich w bardzo trudnej sytuacji jest niemal co druga rodzina wielodzietna, ale również 11% pracowników etatowych, co świadczy o tym że nawet praca „na etacie” nie pozwala uwolnić się od nędzy. W porównaniu z tymi statystykami porażające są zarobki prezesów firm. Wynagrodzenie członków zarządów największych giełdowych spółek w pierwszym półroczu 2006r. wynosiło średnio 100 tys. złotych, podczas gdy średnia krajowa planowana na 2007r. w gospodarce narodowej to 2616 zł brutto, a płaca minimalna 936 zł brutto, co oznacza że pracownik „na rękę” otrzymywał 685 zł. W 2005r. minimum socjalne ustalone zostało na poziomie 845,20 zł, z czego wynika że jeden pracujący człowiek zarabiający płacę minimalną, nie zapewni sobie minimum socjalnego. Bliżej tu do minimum egzystencji, które ustalono na 371,20 zł. Planowane na ten rok podwyżki (w tym cena wody, benzyny, żywności i art. pierwszej potrzeby) odczują przede wszystkim rodziny najbiedniejsze.

Już w tej chwili wiele cen w Polsce dorównuje cenom w krajach tzw. „starej UE”, gdzie przeciętne zarobki i płaca minimalna są wielokrotnie wyższe od tych w naszym kraju. Dla porównania: w 2006r. płaca minimalna w Polsce wynosiła 234 euro, a w Irlandii 1293 euro. Niskie zarobki są powodem m.in. obniżenia poziomu życia, zwiększenia fali emigracji zarobkowej (głównie wśród ludzi wykształconych i młodych) oraz narastających w wielu branżach konfliktów płacowych. **„Solidarność” chce, żeby płaca minimalna wzrosła do poziomu 60% płacy przeciętnej. Obecnie minimalne wynagrodzenie jest na poziomie 35-36% średniej miesięcznej płacy brutto w sektorze przemysłu i usług. Dane z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych pokazują że w Polsce wzrasta liczba osób otrzymujących minimalne wynagrodzenie.**

W 1998r. było ich 3,3%, a rok później już 4,5%. Jak twierdzi Janusz Śniadek – przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”, płaca minimalna powinna znaleźć się na poziomie minimalnej średniej europejskiej, co oznacza że powinien nastąpić jej sześciokrotny wzrost. Oczywiście musi to być rozłożone w czasie. Czasu tego nie można jednoznacznie określić.

Postulat „Solidarności” jest taki żeby wzrost płac następował co najmniej na równi ze wzrostem wydajności. Według ekonomistów, dysproporcja która występuje w tej chwili nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu. Zdaniem „Solidarności” to właśnie niskie płace stanowią barierę w rozwoju Polski.

To powoduje że konieczne staje się wprowadzenie zasadniczych zmian systemowych. Wprowadzeniu tych zmian towarzyszyć powinno wprowadzenie w życie zapisów Europejskiej Karty Społecznej, mówiące o prawie do godziwej zapłaty.

Związek będzie domagał się podniesienia płacy minimalnej, zmian w prawie ograniczających nieuczciwą konkurencję, wprowadzenia prorodzinnego systemu podatkowego, ograniczenia biurokracji (poprzez wprowadzenie ułatwień w rejestracji i prowadzeniu działalności gospodarczej oraz ograniczenie szarej strefy w zatrudnieniu, co dotyczy około 1,5 mln. osób). Dla powstrzymania zjawiska obniżania się standardu życia, ważne są szczególnie płaca minimalna i poziom wynagrodzeń. „Solidarność” domaga się publicznej debaty o sytuacji ekonomicznej polskich rodzin oraz o przyszłości Polaków. W tym też celu od lutego br. ruszyła wielomiesięczna akcja związku pod hasłem „Kampania Płacowa”

Szykują się zagraniczne wojaże!

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że obowiązujący od kilku lat zakaz dofinansowywania z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych wyjazdów na zagraniczne wczasy, kolonie i inne formy wypoczynku jest niezgodny z Konstytucją RP. Górnicy i hutnicy już się cieszą i planują zagraniczne wojaże.

- W przyszłym roku, jeśli zakład pracy mi dopłaci, z pewnością będzie mnie stać, żeby pojechać z żoną i dwójką dzieci za granicę. Może do Chorwacji? Marzymy o tym od dawna, ale dotąd nie można było korzystać z dofinansowania takiego wyjazdu - mówi jeden z pracowników - W tym roku jedziemy na wczasy w Polsce, może w góry - dodaje.

Ludzie sobie chwalili

- Do Włoch zaczęliśmy jeździć w 1995 roku - opowiada przewodniczący hutniczej Solidarności Jerzy Czarnecki. - Znaleźliśmy bardzo ładny ośrodek nad morzem, co roku organizowaliśmy wczasy. Ludzie sobie je chwalili. Nawet nie było drożej niż w Polsce. A potem zrobili szlaban na wczasy zagraniczne. Nie można ich było dofinansowywać z naszego funduszu i w 2002 r. te wyjazdy się skończyły. Ale wreszcie może coś się zmieni.

Obecnie hutnicy co roku w czerwcu otrzymują tzw. wczasowe, czyli dodatek na „drobne” wydatki na wakacjach - około 1200 zł. Oprócz tego, co dwa lata każdy pracownik może otrzymać dofinansowanie do wyjazdu wakacyjnego całej rodziny z funduszu świadczeń socjalnych. Zakład dopłaci do wypoczynku i żony, i dzieci. Wyjazdu, jaki sam sobie wybierze. Każdy hutnik może skorzystać z wyjazdu średnio co dwa lata, a kwota dofinansowania jest uzależniona od jego dochodów. Wartość takiego pracowniczego skierowania wynosi obecnie około 1.200 zł na osobę. Średnio hutnik, który ma skierowanie, musi więc pokryć z własnej kieszeni 30 proc. kosztu wczasów, resztę dostaje od zakładu pracy. Do tej pory mógł dostać dofinansowanie jedynie do wczasów krajowych. W przyszłym roku, a może nawet już w tym, będzie mógł pojechać na koszt firmy i za granicę.

- W tym roku zaplanowaliśmy około 1.400 skierowań dla pracowników i ich rodzin - mówi Czarnecki.

- Czyli z pomocą finansową firmy będzie mogło wyjechać około 400 rodzin hutniczych. Poszczególne wydziały zajmą się typowaniem tych osób, które pojadą. Przeważnie nie ma z tym problemu. Wczasy każdy wybiera sobie sam.

Ze starszymi był problem

W kopalniach pracownicy mają gorzej, bo oprócz wczasowego, które podobnie jak w hutach wynosi około 1.300 zł, mogą jeszcze wysłać dzieci na dofinansowywane przez zakład wycieczki. Na przykład z ZG Rudna, co roku jeździ na organizowane przez nas kolonie około 1.600 dzieci pracowników. Ze starszymi był bowiem problem, trzeba je było pilnować. Teraz te starsze mogą jechać indywidualnie - i te wyjazdy są również dofinansowywane.

Odpłatność rodzica za organizowane przez ZG kolonie jest co roku ustalana przez komisje socjalne. W tym roku, np. w ZG RUDNA, każdy rodzic zapłaci średnio 360 zł za skierowanie dziecka. - wybierane są oferty z najwyższej półki, skierowanie średnio kosztuje 1.300 - 1.500 zł.

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że ustawa zakazująca dofinansowywania z funduszu wyjazdów zagranicznych jest niezgodna z prawem.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego ogłoszony został w Dzienniku Ustaw i ma moc obowiązującą od 18 kwietnia br.

Aby pracownicy i ich rodziny mogli skorzystać z dofinansowania wyjazdów zagranicznych muszą zostać zmienione zapisy w regulaminach ZFSS.